

niemieckich wydaje się jednak sięgać odległej perspektywy czasowej: Wizji Europy, w której zasadnicze dziś podziały zostaną przewyżczone. Mając to na uwadze należy uwzględnić i taką prognozę, iż eksponowana dziś przez nurt konserwatywny w RFN kwestia zjednoczenia państwowego Niemców może stracić w przyszłości na ostrości. Wraz z postępami procesów przewyżczenia podziału Europy, zmniejszaniem się różnic między systemami polityczno-ekonomicznymi Wschodu i Zachodu oraz dużą swobodą w przekraczaniu granic, teza o jedności państwowej Niemiec jako warunku trwałego pokoju w Europie będzie brzmieć jeszcze bardziej anachronicznie niż dzisiaj. Jednakże mimo wielu obiektywnie występujących procesów sprzyjających przewyżczeniu podziału Europy, trudno dziś określić z jaką intensywnością proces ten będzie przebiegał w najbliższych latach. Bożiem obok procesów sprzyjających zbliżaniu do siebie obu części Europy, równolegle występują procesy wpływające dysfunkcjonalnie na to zbliżenie. Taki charakter może, choć nie musi mieć zapowiedziana na 1992 r. dalsza integracja Europy Zachodniej. Istnieją obawy, że powstanie wspólnego rynku zachodnioeuropejskiego może wpłynąć na pogłębienie się luki rozwojowej między wschodnią i zachodnią częścią naszego kontynentu. W tym kontekście pojawiają się w samej RFN głosy, że polityka europejska gabinetu kanclerza Kohla, optującego za dalszą integracją Europy Zachodniej, jest sprzeczna z przewyżczeniem podziału Niemiec.

Jak zwykle, głównym weryfikatorem trafności bądź nietrafności tych sądów będzie praktyka.

Mieczysław Stolarczyk

PIERWSZE REAKCJE NA PLAN KOHLA

W dniu 28 listopada 1989 r. kanclerz Helmut Kohl przedstawił w *Bundestagu* 10 punktowy projekt odbudowania jedności niemieckiej, w którym zjednoczenie Niemiec powiązał z procesem likwidowania podziału Europy¹. W pierwszym etapie, tzw. wspólnoty traktatowej, miało nastąpić zaczętnienie powiązań kooperacyjnych między obu państwami niemieckimi, w drugim — połączenie ich „strukturami konfederacyjnymi”, w trzecim — ustanowienie „związkowego porządku państwowego”. Kanclerz mocno podkreślił, iż nie zamierza przyspieszać biegu historii i pragnie przywrócenia jedności niemieckiej w ramach „europejskiego porządku pokojowego”, ale jego konkretne sugestie odnośnie do roli, jaką przy tym mały spełnić Europejska Wspólnota oraz „proces KBWE” były relatywnie skromne w zestawieniu z rewolucjonizującą stosunki europejskie ideą odrestaurowania wielkich Niemiec. Do pewnego stopnia było to zrozumiałe i usprawiedliwione, albowiem „europejski porządek pokojowy” będzie zależał od stanowiska i polityki wielu państw, i nie może on być zaprojektowany wyłącznie w Bonn, tym niemniej powstało wrażenie, iż rząd zachodnioniemiecki niedostatecznie wziął pod uwagę interesy krajów sąsiadujących z RFN i NRD.

Niedocągnięcia w pośpiesznie sporządzonym planie, niejasność i dwuznaczność niektórych sformułowań w przemówieniu Kohla, zwłaszcza dotyczących przyszłego kształtu zjednoczonego państwa niemieckiego, oraz przede wszystkim

¹ Por. „Bulletin. Presse- und Informationsamt” z 29 XI 1989.

rozmach i stanowczość, z jaką przedstawiono wizję nowych Niemiec, wszystko to poruszyło opinię zagraniczną i stało się przedmiotem ożywionej dyskusji w obu państwach niemieckich. Wola społeczeństwa NRD, które coraz energiczniej domagało się reunifikacji oraz siła polityczna RFN, która wytyczyła drogę prowadzącą do tego celu, sprawiły, że odtąd trudno byłoby zdjąć kwe tę zjednoczenia z porządku dziennego bez ryzyka spowodowania zaburzeń w centrum Europy, ze wszystkimi tego najgorszymi konsekwencjami międzynarodowymi. Otworzyły się nowe możliwości, ale pojawiły się też nowe zagrożenia, wobec których określić się musiały siły polityczne w państwach niemieckich oraz mocarstwach odpowiedzialne za Niemcy jako całość. Początkowe stadium krystalizowania się stanowisk przypało na grudzień 1989 r., czyli na pierwsze tygodnie po ogłoszeniu Planu Kohla.

W Republice Federalnej Niemiec prawie wszystkie siły polityczne udzieliły w pierwszym odruchu spontanicznej aprobaty dla Planu Kohla. Przemówienie kanclerza 28 listopada 1989 r. w *Bundestagu* było wielokrotnie przerywane burzliwymi owacjami i spotkało się z żywiołowym aplauzem nie tylko posłów CDU/CSU i FDP, ale i również SPD. Był to dzień publicznego triumfu Helmuta Kohla, wydarzenie nie takie znów częste w karierze tego polityka. W pierwszym dniu debaty parlamentarnej z wyrazami poparcia pośpieszyli czołowi politycy, choć część z nich uczyniła to zapewne bez wielkiego entuzjazmu, zdając sobie sprawę, że przyczynia się w ten sposób do umocnienia autorytetu konkurenta lub przeciwnika. Przewodniczący FDP, Otto Graf Lambsdorff w pełni aprobując przemówienie, nie omieszkał wytknąć Kohlowi, że sprawy narodowe wykorzystał do rozpoczęcia kampanii przed wyborami w 1990 r. do *Bundestagu*. Minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher (FDP) nie mógł odmówić poparcia, ale mógł żywić urazę z powodu odsunięcia go od tak ważnej w sprawach niemieckich inicjatywy. Przewodniczący SPD, Hans-Jochen Vogel także nie miał wielkiego wyboru i okazał jedynie niezadowolone z pominięcia socjaldemokratów przy opracowywaniu planu zjednoczenia.

Przypomnieć trzeba, że Plan Kohla zawierał wiele stwierdzeń, które pokrywały się z wcześniejszymi sugestiami liberałów bądź też socjaldemokratów. Dla przykładu: w listopadzie 1989 r. socjaldemokraci wspominali o możliwości skonfederowania państw niemieckich, a wśród doraźnych rozwiązań postulowali m.in. utworzenie specjalnego funduszu dewizowego celem ułatwienia podróży mieszkańców NRD do RFN. Wszystko to znalazło się w wystąpieniu Kohla. Można powiedzieć, że Plan Kohla wprowadził nie całkiem uwzględniał poglądy wyrażane w FDP i SPD, ale nie stał z nimi w sprzeczności. W tym też kontekście widzieć trzeba deklarację Karsten D. Voigta, który w imieniu SPD zaoferował rządowi współpracę przy realizacji planu zjednoczenia i zapewnił osobiście kanclerza: „zgadzamy się z Panem we wszystkich dziesięciu punktach”². Opozycja musiała ustąpić przed taktyczną zręcznością Kohla i *de facto* złożyła hołd inicjatywie rządowej; frontalna krytyka była merytorycznie i politycznie niemożliwa.

Konsensus, jaki się objawił 28 listopada 1989 r. w *Bundestagu* nie mógł być jednak całkowity i trwały, już choćby dlatego, że każda partia musi dbać o zachowanie czytelnego profilu, który czyni ją rozpoznawalną w czasie wyborów. SPD oraz uczestnicząca w koalicji rządowej FDP rychło zdały sobie sprawę, że pozostawienie Kohlowi inicjatywy w sprawach niemieckich może fatalnie zaciążyć na rezultatach wyborów w 1990 r. do *Bundestagu*. Obydwie partie stanęły

² „Das Parlament” z 8 XII 1989.

przed koniecznością zaprezentowania chociażby częściowo odrębnego stanowiska — jeśli nie chciały utracić własnego oblicza i wraz z tym głosów wyborczych. Pożywki dla krytyki rządu dostarczyły zresztą zastrzeżenia, jakie do Planu Kohla pojawily się zagranicą oraz zaniepokojenie społeczeństwa zachodniemieckiego trudnościami wynikającymi z masowego napływu mieszkańców NRD do Republiki Federalnej. Naturalnie partia liberalna musiała profilować stanowisko bardzo ostrożnie, tak żeby zaznaczyć swoją obecność, ale nie spowodować jednocześnie kryzysu w koalicji rządowej. Socjaldemokraci mieli większą swobodę manewru i już w drugim dniu debaty parlamentarnej podjęli krytykę polityki rządowej. Z partii reprezentowanych w *Bundestagu* tylko „zieloni” od początku do końca zachowali postawę konsekwentnie wrogą wobec Planu Kohla.

W *FDP* po przemówieniu Kohla zapanowała nade wszystko irytacja spowodowana tym, że w żaden sposób nie mogła ona politycznie zdyskontować projektu rządowego dla zwiększenia wpływów w społeczeństwie. Plan Kohla został opracowany w Urzędzie Kanclerskim, poza ministerstwem spraw zagranicznych i bez konsultacji z kierownictwem *FDP*. Oczywiście wzmocniło to pozycję kanclerza i szanse wyborcze *CDU/CSU*, ale zraziło liberalów, którzy dopatryli się w tym przejawu nielojalności. Od strony merytorycznej partia liberalna zaaprobowała wszystkie dziesięć punktów Planu Kohla. Krótko po jego przedstawieniu Otto Graf Lambsdorff oświadczył, że dziesięć punktów „było oczywiście i są oczywiście starannie wypracowane”³. Dalej jednak wyraził ubolewanie z powodu pominięcia sprawy granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i zarazem dał do zrozumienia, iż nie obciąża to *FDP*, ponieważ nie była ona konsultowana w trakcie redagowania przemówienia kanclerskiego. Inaczej mówiąc, Lambsdorff zapowiedział, iż *FDP* będzie krytkowała nie to, co się znalazło w Planie Kohla, lecz to czego zabrakło.

Początkowo w stanowisku *FDP* dostrzec można było jeszcze pewien brak konsekwencji, uwarunkowany względami taktycznymi, głównie obawą, by nie znaleźć się bliżej *SPD* niż *CDU/CSU*. W *Bundestagu* liberalowie głosowali przeciwko projektowi rezolucji zgłoszonej przez *SPD*, choć socjaldemokraci domagali się m.in. uzupełnienia Planu Kohla sformulowaniem jasno uznającym polską granicę zachodnią. Przewodniczący frakcji parlamentarnej *FDP* Wolfgang Mischnik pokrętnie wyjaśnił, że *Bundestag* już 8 listopada 1989 r. zajął stanowisko w sprawie granicy z Polską i nie ma potrzeby raz jeszcze wracać do tej kwestii. Ale krótko potem, w czasie tzw. małego kongresu *FDP*, Lambsdorff oskarżył 3 grudnia 1989 r. partię chadeckie, iż odnawiając problem granic podważają międzynarodowe zaufanie do Republiki Federalnej. Minister Genscher stwierdził, iż każdy przejaw kwestionowania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej nie tylko destabilizuje stosunki europejskie, ale i stawia przeszkody na drodze prowadzącej ku zbliżeniu dwóch państw niemieckich⁴. Stanowisko to spotkało się z aprobatą w partii liberalnej, która wokół tego wątku skoncentrowała krytykę polityki kanclerza Kohla.

W porównaniu z *FDP*, w partii socjaldemokratycznej dezaprobatę dla Planu Kohla wyrażano w ostrzejszych słowach, powołując się na bardziej zróżnicowaną argumentację, chociaż *SPD* nie mogła również ukryć i tego, że jej stanowisko pod wieloma względami pokrywa się ze stanowiskiem *CDU/CSU*. Starano się jednak inaczej rozłożyć akcenty i przede wszystkim wskazać na te momenty, których zabrakło w wystąpieniu kanclerza. Przewodniczący Hans-Jochen Vogel udzielając

³ „fdk-freie demokratische korrespondenz” z 30 XI 1989.

⁴ „Süddeutsche Zeitung” z 4 XII 1989.

28 listopada 1989 r. poparcia rządowi mówił równie kategorycznie jak kanclerz, iż „prawo do samostanowienia jest i pozostanie podstawową odpowiedzią na kwestię niemiecką”⁵, ale od razu dodał znacząco, iż to społeczeństwo NRD powinno zdecydować o losie państwa wschodniemieckiego — bez ingerencji Bonn, zwłaszcza zaś uzależniania pomocy ekonomicznej od spełnienia warunków politycznych. Pamiętać trzeba, że w samej tylko frakcji parlamentarnej ok. 20-30 posłów opowiadało się za dwupaństwowością i stworzeniem w NRD nowego modelu demokratycznego socjalizmu. Poza tym skrzydło lewicowe natychmiast podniosło sprawę rozbrojenia oraz polskiej granicy zachodniej. Hans-Jürgen Wischniewsky otwarcie uzależnił poparcie Planu Kohla od uwzględnienia w nim kwestii rozbrojenia i granicy. Dopiero pod silnym naciskiem Willy Brandta przygotowano kompromisowy projekt rezolucji, który aprobując Plan Kohla postulował jednocześnie wzięcie pod uwagę w większym stopniu stanowiska NRD, uznanie granicy na Odrze i Nysie oraz konkretne posunięcia rozbrojeniowe: zmniejszenie wydatków zbrojeniowych, wyrzeczenie się modernizacji i dyslokacji nowych typów rakiet bliskiego zasięgu⁶.

Podczas debaty w *Bundestagu* nad Planem Kohla frakcja socjaldemokratyczna bardzo mocno uwypukliła logiczny związek między jednoznacznym i bezwarunkowym uznaniem polskiej granicy zachodniej a możliwością zbliżenia, czy też zjednoczenia dwóch państw niemieckich. Posłanka Herta Däubler-Gmelin zarzucając Kohlowi brak precyzji, pominięcie zagadnienia bezpieczeństwa i przyszłości sojuszy militarnych, na czoło wysunęła jednak sprawę granic: „Kto myśli o współpracy, o konfederacji, o elementach konfederacyjnych lub państwowej jedności Niemiec, kto chce określić nasze miejsce w Europie, ten nie powinien zostawić ni milimetra miejsca na wątpliwości w sprawie polskiej granicy zachodniej i powinien również obchodzić się ostrożniej z pojęciem ponownego zjednoczenia niż czyni to oświadczenie kanclerza federalnego”⁷. Socjaldemokraci uważali, że termin „ponowne zjednoczenie” kryje w sobie niebezpieczne implikacje, przywołując na myśl Rzeszę w granicach z 1937 r., podczas gdy realnie można dążyć tylko i wyłącznie do połączenia w jedną całość RFN, NRD i Berlina. Domagali się przeto, aby z języka politycznego usunąć „ponowne zjednoczenie” i zastąpić je po prostu „zjednoczeniem”.

Z niektórych wypowiedzi posłów socjaldemokratycznych wynikało, że pod pewnymi względami rozpatrywali oni drogę ku zjednoczeniu z nieco innej niż rząd perspektywy. Uderzało chociażby, iż Kohl ostrożnie mówił o „strukturach konfederacyjnych” w drugim etapie procesu zjednoczenia, podczas gdy Vogel posługiwał się wprost terminem „konfederacja”. Ale Vogel twierdził jednocześnie, iż „konfederację” można swobodnie pogodzić z istnieniem dwóch bloków militarno-politycznych i że ułatwi ona ściślejsze związanie NRD z Europejską Wspólnotą. W bardzo wyrazisty sposób ujął to również Karsten D. Voigt: „Proces współdziałania, który może się zacząć od wspólnoty traktatowej i który może prowadzić do konfederacji równoprawnych państw niemieckich, można pogodzić z przynależnością do różnych sojuszy i systemów gospodarczych”⁸. Można to chyba rozumieć w ten sposób, że socjaldemokraci zakładali przetrwanie przez dłuższy czas dwóch równoprawnych państw niemieckich, połączonych w ramach konfe-

⁵ „Das Parlament” z 8 XII 1989.

⁶ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 1 XII 1989.

⁷ „Das Parlament” z 15 XII 1989.

⁸ „Das Parlament” z 8 XII 1989.

deracji, która jednak miałaby na tyle luźny charakter, że byłaby do pogodzenia z przynależnością RFN do NATO i NRD do Układu Warszawskiego.

Socjaldemokraci zdawali się również nieco inaczej niż rząd sytuować zjednoczone Niemcy na arenie międzynarodowej. Co prawda Vogel podobnie jak Kohl łączył zjednoczenie z likwidacją podziału Europy: „Proces jednoczenia niemieckiego jest bardzo ściśle powiązany z procesem jednoczenia Europy. Kto chce je od siebie oderwać, kto chce spróbować własnej drogi niemieckiej, ten stworzy niebezpieczeństwo zarówno dla procesu zjednoczenia niemieckiego, jak również dla procesu zjednoczenia europejskiego”⁹, ale w przeciwieństwie do kanclerza poruszył drażliwą kwestię przyszłości sojuszu atlantyckiego oraz przynależności doń państwa niemieckiego. Vogel otwarcie powiedział, iż warunkiem dalszego postępu na drodze ku zjednoczeniu będzie rozwiązanie obu sojuszy militarnych i zastąpienie ich „europejskim porządkiem pokojowym”. Voigt również uprzedził: „Kto dzisiaj stawia na porządku dziennym państwową jedność Niemców, ten musi być również gotów do postawienia na porządku dziennym przynależności do sojuszy”¹⁰. Wypowiedzi te cechowały niedomówienia, ale akcenty neutralistyczne były w nich dość wyraźne.

W grudniu 1989 r. socjaldemokratyczna krytyka Planu Kohla zaczęła narażać w sposób lawinowy. Wiceprzewodniczący SPD, Oskar Lafontaine określił 3 grudnia 1989 r. inicjatywę kanclerza jako „wielkie niepowodzenie dyplomatyczne”; Kohlowi zarzucił brak wiarygodności ze względu na pominięcie w planie sprawy rozbrojenia i uznania granic. Ponadto Lafontaine oskarżył rząd o stymulowanie ucieczek mieszkańców NRD, prowadzące do wykrwawienia jednego państwa niemieckiego i wzrostu napięć społecznych w drugim. Rzeczą najważniejszą — twierdził Lafontaine — nie są nowe układy z NRD, lecz pospieszenie jej z pomocą ekonomiczną, uregulowanie spraw walutowych, słowem — ustabilizowanie państwa wschodniemieckiego. Z obawy przed dalszym masowym napływem wschodnich Niemców zażądał on, aby przybysze z NRD przed osiedleniem w RFN zagwarantowali sobie zatrudnienie i mieszkanie; wezwał także do niewypłacania mieszkańcom NRD rent oraz zasiłków dla bezrobotnych¹¹. Wystąpienia Lafontaine'a bulwersowały opinię publiczną i wywoływały ostre reakcje polityków prawicowych, ale nie zmienia to faktu, iż trafiały one dobrze w nastroje części społeczeństwa, zwłaszcza warstw średnich i wskazywały na palące problemy, jakie się zrodziły po otwarciu granicy między obu państwami.

Zastrzeżenia do Planu Kohla oraz próba wypracowania odrębnego stanowiska w sprawie zjednoczenia Niemiec znalazły najpełniejszy wyraz w uchwalonej 18 grudnia 1989 r. przez kongres SPD tzw. Deklaracji Berlińskiej¹². Wyrażono w niej pełną aprobatę dla projektu konfederacji dwóch równoprawnych państw niemieckich, przy czym zaznaczono, iż rozwiązanie to mogłoby dojść do skutku nawet w warunkach istnienia NATO i Układu Warszawskiego. Podkreślono dalej, że przesłanką utworzenia w przyszłości zjednoczonego państwa niemieckiego musi być równoczesne zlikwidowanie obu sojuszy militarnych i zastąpienie ich „europejskim porządkiem pokojowym”. Deklaracja Berlińska jednoznacznie postulowała uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz domagała się rozpatrzenia zjednoczenia wyłącznie w odniesieniu do dwóch istniejących państw niemieckich. Położono w niej także duży nacisk na przyspieszenie negocjacji w dziedzi-

⁹ „Das Parlament” z 8 XII 1989.

¹⁰ „Das Parlament” z 8 XII 1989.

¹¹ „Süddeutsche Zeitung” z 4 XII 1989.

¹² „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 19 XII 1989.

nie rozbrojenia i kontroli zbrojeń. W sumie Deklaracja Berlińska różniła się od Planu Kohla przede wszystkim jasnym stanowiskiem w sprawie polskiej granicy zachodniej „po tulatam szybkiego utworzenia konfederacji oraz ideą zharmonizowania ostatecznego zjednoczenia Niemiec z rozwiązaniem NATO i Układu Warszawskiego.

Partia „zielonych” od początku zajęła negatywne stanowisko wobec Planu Kohla. Podczas debaty parlamentarnej posłanka Jutta Oesterle-Schwerin oskarżyła rząd, iż posługując się naciskami ekonomicznymi na NRD pragnie „powiększyć niemieckie terytorium o jedną trzecią i uzyskać 16 milionów nowych poddanych”, czyli że po prostu zmierza do zaanektowania drugiego państwa niemieckiego. Mieszkańcy NRD — mówiła dalej — walczą jedynie o demokrację, podczas gdy rząd Kohla chce im narzucić zachodnioniemiecki system społeczno-gospodarczy; samo zaś zjednoczenie nie rozwiązałoby żadnych istotnych problemów narodu niemieckiego, nie zlikwidowałoby ani ubóstwa, ani też zagrożenia środowiska naturalnego. Oesterle-Schwerin opowiedziała się za „polityką dwupaństwowości i za uznaniem NRD”. Z kolei Hubert Kleinert zarzucił CDU/CSU „upojenie narodowe”, przedwyborcze manipulowania uczuciami narodowymi i zupełne nieliczenie się z negatywnym tego wpływem na los demokratycznych ruchów w Europie Wschodniej¹³. Partia „zielonych” oczywiście popierała zacieśnienie współpracy między RFN i NRD, ale poza tym była za utrzymaniem *status quo*, dwupaństwowością i bezwarunkowym uznaniem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Reasumując, wystąpienie Kohla doprowadziło w grudniu 1989 r. do spolaryzowania stanowisk między CDU/CSU, FDP i SPD głównie na temat tego, czego zabrakło w planie rządowym. Z wyjątkiem „zielonych” żadna partia w Bundestagu nie odrzuciła głównych założeń Planu Kohla. Sporo natomiast dyskusji wywołała sprawa polskiej granicy zachodniej. Kontrowersje wokół tego zagadnienia przeniosły się z czasem również w szeregi partii chadeckich, dotarły nawet do związków przesiedleńczych. Był to skutek nacisku zagranicy, częściowo ugrupowań opozycyjnych w NRD oraz zachodnioniemieckiej opinii publicznej, zawsze wyczulonej na niebezpieczeństwo międzynarodowej izolacji. Zauważyć tu trzeba, że mimo euforii narodowej po otwarciu 9 listopada 1989 r. muru berlińskiego, społeczeństwo RFN zajęło postawę dość wyczekującą i niektóre jego warstwy były nawet bardziej zaniepokojone biegiem wydarzeń niż ogarnięte entuzjazmem na myśl o połączeniu z NRD. W każdym razie zwracało uwagę, że kościoły, związki zawodowe, organizacje studenckie i wielu intelektualistów zajmowało wstrzemięźliwe stanowisko wobec projektów zjednoczenia Niemiec.

W NRD pierwsze reakcje na Plan Kohla — społeczeństwa, oficjalnych partii i ugrupowań opozycyjnych — układały się w nieco pogmatwany, ale mimo to dość wyrazisty obraz. Należy przede wszystkim pamiętać, że wydarzenia rozgrywały się tutaj własnym rytmem, w bardzo dużym stopniu niezależnie od polityki zachodnioniemieckiej. To sytuacja w NRD wymuszała określone reakcje rządu bońskiego, a nie na odwrót. Prawda, że ogłoszenie Planu Kohla miało m.in. na celu skanalizowanie nastrojów społecznych i zapobiegnięcie żywiołowej eskalacji żądań zjednoczeniowych, ale trudno odpowiedzieć na pytanie czy i na ile okazało się to skuteczne. Nie ulega jednak wątpliwości, że bierność rządu zachodnioniemieckiego pogłębiłaby tylko frustrację społeczeństwa energicznego, ze wszystkimi tego negatywnymi skutkami, z rozruchami ulicznymi włącznie. Z drugiej strony Plan Kohla otworzył realne perspektywy na zjednoczenie, rozbudził nadzieje

¹³ „Das Parlament” z 8 i 15 XII 1989.

i wzmocnił dążenie do stworzenia jednego państwa niemieckiego. Dla społeczeństwa wschodnioniemieckiego stanowił ważny sygnał, iż oddolny nacisk okazuje się skuteczny i przynosi pozytywne rezultaty.

Kierunek zmian w NRD wyczuwała ulica. Poczynając od lipskiej demonstracji 27 listopada 1989 r. hasło zjednoczenia występowało z coraz większą natężeniem i coraz częściej pojawiało się na transparentach. Z flagi państwowej NRD nagminnie usuwano „narzędzia” i demonstrowano pod flagami państwowymi RFN. Autorytet rządu zachodnioniemieckiego rósł wraz ze zdumiewająco szybkim zamykaniem się prestiżu władz wschodnioniemieckich. W społecznym odczuciu zjednoczenie kojarzyło się ze spełnieniem aspiracji narodowych, ale i również ze skuteczną i rychłą dekomunizacją oraz poprawą standardu życiowego. W miarę jak ujawniały się trudności w procesie demokratyzacji NRD i malały obawy przed represjami, zwłaszcza przed interwencją z zewnątrz, ulica coraz śmielej występowała z postulatem zjednoczenia.

Pierwsze wyniki sondaży opinii publicznej były jednakże ambiwalentne. W końcu listopada 1989 r. 41,2% badanych opowiadało się za utworzeniem konfederacji państw niemieckich, 53,4% było temu przeciwnych; aż 77% wypowiedziało się za uznaniem przez RFN odrębnego obywatelstwa NRD¹⁴. Badania na początku grudnia 1989 r. wykazały, że aż 71% chciało w dalszym ciągu utrzymać suwerenną państwowość NRD, podczas gdy 27% było za stworzeniem jednego państwa niemieckiego. Według jeszcze innego sondażu, w tym samym czasie mniej więcej połowa mieszkańców NRD pragnęła zjednoczenia¹⁵. Badania przeprowadzone wśród poniedziałkowych demonstrantów w Lipsku wykazały, że 4 grudnia 1989 r. trzy czwarte było za zjednoczeniem, 11 grudnia 1989 r. — dwie trzecie¹⁶. Trudno powiedzieć na ile sondaże te były reprezentatywne, ale zdawały się one wskazywać z jednej strony na spore poparcie dla zjednoczenia, z drugiej zaś na zróżnicowanie postaw mieszkańców NRD. Inna sprawa, że wartość sondaży przeprowadzanych w warunkach dynamicznych zmian jest bardzo ograniczona i nie dają one podstaw do snucia w miarę trafnych prognoz.

Byłoby uproszczeniem twierdzić, iż za utrzymaniem NRD opowiadały się tylko nomenklatura i związani z nią intelektualści. Zwolennicy dwupaństwowości kierowali się różnymi motywami: dążeniem do stworzenia demokratycznego modelu socjalizmu, obawami przed destabilizacją europejską, niechęcią do podporządkowania się bogatszej i protekcyjnej RFN, odczuciem wyjątkowości energetycznych doświadczeń historycznych, które czyniły syte i zadowolone z siebie społeczeństwo zachodnioniemieckie po prostu — obcym. Nie można lekceważyć faktu że apel Christy Wolf, Stefana Heyma i innych intelektualistów, zatytułowany znamienne *Für unser Land* i zawierający wezwanie do zbudowania „socjalistycznej alternatywy Republiki Federalnej”¹⁷, podpisało od momentu jego ogłoszenia 29 listopada 1989 r. do końca grudnia aż 880 tys. osób. Autentyczne tłumy przybyły także na zwołany 19 grudnia 1989 r. przez opozycję wiec w Berlinie, który odbył się pod hasłami: „Za utrzymaniem suwerenności NRD! Przeciwno wyprzedzący i ponownemu zjednoczeniu!”. Z aplauzem zebranych spotkało się wystąpienie Wolfganga Wolfa ze Zjednoczonej Lewicy, który mówił o NRD jako socjalistycznym państwie narodu niemieckiego. Ingrid Koppe z Nowego Forum stanowczo odrzuciła wszelką myśl o zjednoczeniu w granicach z 1937 r. Uczestnicy

¹⁴ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 29 XI 1989.

¹⁵ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 12 XII 1989.

¹⁶ „Neues Deutschland” z 28 XII 1989.

¹⁷ „Der Spiegel” z 4 XII 1989.

spotkania byli zgodni, iż samo społeczeństwo NRD powinno rozstrzygnąć o przyszości państwa wschodnioniemieckiego¹⁸.

Ugrupowania opozycyjne ustosunkowały się do Planu Kohla, jak w ogóle do wszelkich haseł zjednoczeniowych, z dużą rezerwą, zwłaszcza w listopadzie i grudniu. Wypowiadały się one na ten temat niechętnie i pod naciskiem, różniąc się zresztą w rozłożeniu akcentów. Zjednoczona Lewica wprost wzywała do demonstracji pod hasłem zachowania dwupaństwowości. Nowe Forum bardzo ostro dystansowało się od wszelkich przejawów nacjonalizmu, nacisk położyło na reformy wewnętrzne, na demokratyzację i niezakłócanie porządku europejskiego; popierało współpracę z RFN i jednocześnie krytykowało próby kwestionowania polskiej granicy zachodniej; nie odrzucało zjednoczenia, ale podkreślało że musi się ono dokonać na zasadzie równouprawnienia obu państw niemieckich¹⁹. Demokratyczny Przełom podczas zjazdu założycielskiego 17 grudnia 1989 r. domagał się dla Niemców prawa do samostanowienia, opowiedział się za „jednością państwową” w pokojowo uporządkowanej Europie i przy pełnej akceptacji istniejących granic. Ogólnie rzecz biorąc, Demokratyczny Przełom stanął na stanowisku, iż po przeprowadzeniu w NRD wolnych wyborów społeczeństwo samo rozstrzygnie o przyszłym kształcie stosunków z RFN²⁰. Wydaje się, że poglądy ten w istocie podzielała większość realistycznie myślących ugrupowań opozycyjnych.

Spośród wszystkich sił politycznych w NRD stosunkowo najbardziej niechętna zjednoczeniu i Planowi Kohla była partia komunistyczna. Indagowany krótko po przemówieniu Kohla, premier Hans Modrow podkreślił część planu, która dotyczyła szybkiego rozbudowania stosunków wewnątrzniemieckich, natomiast z dystansem odniósł się do idei „ponownego zjednoczenia”. Nie wykluczył całkowicie możliwości utworzenia konfederacji, ale wezwał zarazem do realizmu oraz przypomniał, iż oba państwa niemieckie uwikłane są w różne systemy powiązań traktatowych²¹. Sekretarz generalny SED-PSD Gregor Gysi w komentarzu *Standpunkt der Partei* ostrzegł, iż podążanie „odrębną drogą” niemiecką ku zjednoczeniu to igranie z ogniem nie mówiąc już o tym, że Wielkie Niemcy byłyby równoznaczne ze zwycięstwem i zapanowaniem prawicy²². W wypowiedziach tych uderzało zupełne odejście od głoszonej przez SED tezy o dwóch narodach niemieckich i spokojny ton w jakim rozważano kwestie zjednoczenia. Ani Modrow, ani Gysi nie odrzucali bliskiej współpracy, a nawet konfederacji z RFN, starali się jedynie wskazać na obiektywne trudności hamujące szybkie zjednoczenie.

W grudniu 1989 r. na łamach „Neues Deutschland” ukazało się kilka zasadniczych artykułów krytykujących dążenie do pospieszego zjednoczenia. Prof. Harald Cange ostrzegł przed niekontrolowanymi procesami w środku Europy i uprzedził, iż „kwestia niemiecka nie należy tylko do samych Niemców, lecz stanowi kompleks problemowy, który dotyka wszystkie narody i państwa Europy”. Koncepcja „wspólnoty traktatowej” — pisał dalej — prowadzi do „specjalnych stosunków”, umożliwia stworzenie „struktur konfederacyjnych”, ale wyklucza *Anschluss*; dynamikę stosunków między niemieckimi trzeba pogodzić z rozwojem procesów ogólnoeuropejskich²³. André Brie zauważył: „Interes bezpieczeństwa na-

¹⁸ „Neues Deutschland” z 20 XII 1989.

¹⁹ „Neues Deutschland” z 18 XII 1989.

²⁰ „Neues Deutschland” z 18 XII 1989.

²¹ „Der Spiegel” z 4 XII 1989.

²² „Neues Deutschland” z 18 XII 1989.

²³ H. Lange, *Die „deutsche Frage” gehört den Deutschen nicht allein*. „Neues Deutschland” z 15 XII 1989.

rodów europejskich i samego narodu niemieckiego wymaga takiego europejskiego rozwiązania problemu niemieckiego, w którym granice w Europie będą respektowane, lecz otwarte dzięki ogólnoeuropejskiej integracji"²⁴. *Institut für Internationale Politik und Wirtschaft* opublikował specjalny tekst, w którym wyraził aprobatę dla „specjalnych stosunków” między państwami niemieckimi, ale stwierdził też autorytatywnie, iż „zjednoczenie NRD i RFN nie jest sprawą aktualnej polityki”²⁵.

W przypadku NRD ujawnił się więc znaczny rozdźwięk między hasłami wysuwanyymi podczas demonstracji a ostrożną postawą elit komunistycznych i opozycyjnych. W rezultacie, w ciągu grudnia wszystkie siły polityczne w NRD podlegały naciskowi ulicy domagającej się reunifikacji i musiały zająć jakieś stanowisko w sprawie zjednoczenia. Skutki presji ulicznej były może najbardziej widoczne w zachowaniu SED, która musiała zmienić sposób argumentowania i w ogóle język polityczny, z którego pospiesznie usunięto frazeologię komunistyczną. Szybko ewoluowały partie sprzymierzone z SED. Wyraźnie prozjednoczeniową postawę zajęła NDPD, podobne zmiany nastąpiły także we wschodnionieemieckiej CDU. Nowy jej przewodniczący Lothar de Maizière wezwał 15 grudnia 1989 r. do „jedności narodu niemieckiego w kontekście ogólnoeuropejskiego procesu zjednoczenia”; dodał jednak trzeba, że główny akcent położył na stabilizację europejską i bezwarunkowe uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W każdym razie, we wszystkich ugrupowaniach politycznych NRD następowało w ciągu grudnia 1989 r. stopniowe oswajanie się z myślą o zjednoczeniu, nawet jeśli budziło to w niektórych kręgach obawy i wątpliwości.

Wydarzenia w NRD oraz wystąpienie Kohla z planem zjednoczenia przyjęto zagranicą z mieszanymi uczuciami. Prawo do samostanowienia stanowi część dorobku cywilizacyjnego i nie można go odmawiać Niemcom bez zakwestionowania kanonu wartości europejskich. Stanowisko takie zajmowały dotąd państwa zachodnie, w 1989 r. podzieliły je również demokratyzujące się kraje Europy Wschodniej i Środkowej. W obu częściach Europy po raz pierwszy zgodnie uznano, że Niemcy mogą w praktyce zrealizować prawo do samostanowienia. Duże znaczenie moralne miał fakt, iż stwierdziły to także rządy Czechosłowacji oraz Polski, mimo że społeczeństwa krajów wschodnioeuropejskich mogą żywić uzasadnione obawy przed nowymi, wielkimi Niemcami. W Europie Zachodniej wystąpiło jednak interesujące rozdwojenie postaw społeczeństwa i elit władzy. Dzięki pozytywnemu obrazowi RFN większość badanych Francuzów zaakceptowała dążenie Niemców do stworzenia jednego państwa; podobnie aż 70% ankietowanych Włochów zaaprobowало zjednoczenie²⁶. Elity władzy były natomiast wyraźnie zdezorientowane, zaniepokojone perspektywą destabilizacji w Europie, losem Gorbaczowa i pierestrojki w ZSRR. Nie była im obca ponura wizja załamania się integracji zachodnioeuropejskiej lub zdominowania Europy przez potężne ekonomicznie, 80 milionowe państwo niemieckie.

Poszczególne elementy Planu Kohla spotkały się ze zróżnicowanym przyjęciem w opinii międzynarodowej. Żadnych zastrzeżeń nie wywołała koncepcja „wspólnoty traktatowej” oraz poszerzenia współpracy gospodarczej między obu państwami niemieckimi. Nie bez racji spodziewano się nawet, że może się ona przyczynić

²⁴ A. Brie, *Argumente gegen eine Wiedervereinigung*, „Neues Deutschland” z 22 XII 1989.

²⁵ *Thesen zur deutschen Frage und zu den Beziehungen zwischen der DDR und BRD*, „Neues Deutschland” z 29 XII 1989.

²⁶ „Die Welt” z 22 XII 1989.

do wygaszenia napięć społecznych i politycznych w NRD. Wątpliwości budził projekt połączenia obu państw „strukturami konfederacyjnymi”, ponieważ był on dość trudny do pogodzenia z faktem przynależności NRD i RFN do przeciwstawnych bloków polityczno-militarnych. Właściwym jednak źródłem niepokoju była idea odbudowania zjednoczonego państwa niemieckiego, albowiem wymagała ona całkowicie innego spojrzenia na istniejący ład europejski. Wspomnieć również trzeba, że zdziwienie i niezadowolenie wywołały także pewne niedopowiedzenia w Planie Kohla, dotyczące zwłaszcza polskiej granicy zachodniej. Wśród sojuszników RFN gwałtowną, ale przejściową irytację wywołał sposób przedstawienia planu zjednoczenia — bez wstępnych konsultacji i zasięgnięcia opinii Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii oraz Francji.

W rezultacie posunięcia kanclerza Kohla, cztery mocarstwa odpowiedzialne za Niemcy jako całość stanęły przed wyzwaniem, którego nie mogło omącić i które wymagało nacechowanej wyobraźnią odpowiedzi. Spośród nich jedynie W. Brytania zajęła postawę wyczekującą, chłodno obserwując bieg wydarzeń. Anglicy wskazywali jednak na potrzebę uznania przez RFN granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, dali również do zrozumienia, iż zjednoczenie powinno być procesem długotrwałym. Stany Zjednoczone zareagowały najszybciej i wyłożyły swoje stanowisko w sposób kompleksowy, bodajże najpełniejszy i najbardziej zwarty. W postawie Związku Radzieckiego dostrzec można było początkowo wahanie, ale w ciągu grudnia polityka radziecka zaczęła nabierać wyrazistości. Zarysy programu działania w obliczu jednoczących się Niemiec pojawiły się również w polityce francuskiej.

Stany Zjednoczone przedstawiły swój pogląd na Plan Kohla już na początku grudnia 1989 r., tuż po zakończeniu spotkania na Malcie między prezydentem Bushem i sekretarzem generalnym KPZR Gorbaczowem. Prezydent Bush wyłożył swoje stanowisko podczas spotkania na szczycie NATO 4 grudnia 1989 r. w Brukseli²⁷, następnie sekretarz stanu James A. Baker przedstawił politykę amerykańską w licznych wywiadach prasowych, w rozmowie 12 grudnia 1989 r. z premierem Modrowem oraz w przemówieniu wygłoszonym w Berlinie Zachodnim. Podobnie jak w przeszłości Stany Zjednoczone deklaratywnie przyznały Niemcom pełne prawo do samostanowienia, ale uczyniły to w otoczeniu koncepcji sięgającej początkami pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, o której z góry chyba wiadano, że będzie dla Związku Radzieckiego trudna do zaakceptowania. Ujmując w czterech punktach warunki i zasady jednoczenia państw niemieckich rząd amerykański określił jednak tylko stanowisko wyjściowe w ewentualnych rokowaniach i oczywiście nie wykluczał możliwości osiągnięcia kompromisu.

Strona amerykańska, po pierwsze, zapowiedziała, że prawo do samostanowienia musi być realizowane bez przesądzenia o ostatecznych rezultatach: nie można ani forsować, ani też wykluczać z góry jakiegokolwiek rozwiązania. Zawarta w tym była delikatna krytyka Kohla, który przecież mówił jednoznacznie o likwidacji dwupaństwowości, o „państwowej jedności Niemiec” i zbudowaniu „związkowego porządku państwowego w Niemczech”. Waszyngton pozostawiał tę kwestię całkowicie otwartą i podkreślał, że na temat zjednoczenia muszą się najpierw wypowiedzieć społeczeństwa NRD i RFN. Po drugie, Amerykanie zaznaczyli, iż proces zjednoczenia musi się odbywać w zgodzie z postanowieniami Aktu Końcowego KBWE (1975), który m.in. mówi o poszanowaniu integralności terytorialnej. Z doniesień prasowych wynikało, że strona amerykańska pominie sprawę gra-

²⁷ Por. J. Fitchett, *New Europe: A. U. S. Version*. „International Herald Tribune” z 8 XII 1989.

nicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w Planie Kohla oceniła jako poważny błąd polityczny. Po trzecie, rząd amerykański mocno zaakcentował, iż dążenie do zjednoczenia nie może spowodować destabilizacji w Europie. Wszelkie posunięcia w kierunku reunifikacji muszą być „stopniowe, pokojowe i być częścią stopniowego procesu” normowania stosunków europejskich. Amerykanie ostrzegli przed przyspieszaniem biegu wydarzeń i przed jednostronnymi krokami, nie uwzględniającymi uprawnień czterech mocarstw.

Po czwarte, Waszyngton przedstawił także własną koncepcję nowego porządku międzynarodowego, w którym mogłyby znaleźć swoje miejsce zjednoczone Niemcy. Wskazując na potrzebę nowego ładu europejskiego sekretarz stanu Baker mówił o zakończeniu okresu „powojennego” i konieczności wypracowania „architektury w nowej erze”, stworzenia „nowej Europy” i zainicjowania „nowego myślenia atlantyckiego”. Amerykanie tłumaczyli, że w obliczu gwałtownego kryzysu w bloku radzieckim i rysujących się zmian w układzie międzynarodowym niezbędne jest szybkie wzmocnienie czynników stabilizujących czyli przede wszystkim przyspieszenie integracji w Europie Zachodniej i przekształcenie NATO w platformę porozumienia i współpracy ze Wschodem. W przekonaniu Bakera właśnie wzmocnione struktury NATO i EW, wraz z „procesem KBWE” powinny umożliwić zaabsorbowanie zjednoczonych Niemiec. Rząd amerykański odrzucił tym samym koncepcję rychłej likwidacji sojuszu atlantyckiego, przypomniał o zobowiązaniach RFN wobec NATO i wykluczył z góry koncepcję neutralizacji zjednoczonych Niemiec. Opowiedział się natomiast za „nową architekturą” dla „nowej Europy” i dla „nowego atlantyżmu”; miejsce zjednoczonych Niemiec widział w ramach wspólnoty europejskiej i atlantyckiej.

Koncepcja usytuowania zjednoczonych Niemiec w Europejskiej Wspólnocie i w sojuszu atlantyckim wyrastała z tradycji całej powojennej polityki amerykańskiej. Wyjawszy krótki okres po wojnie, gdy Stany Zjednoczone wystąpiły z tzw. planem Byrnesa, rząd amerykański konsekwentnie odrzucał ideę zneutralizowanych Niemiec. Nie przypadkiem też w art. 7 układu podpisanego 23 października 1954 r. mowa była o dążeniu do zjednoczenia Niemiec, które miałyby demokratyczną konstytucję na wzór zachodnioniemieckiej i które byłyby „zintegrowane we wspólnocie europejskiej”. Stanowisko zajęte w 1939 r. przez rząd amerykański nie było zasadniczo sprzeczne z Planem Kohla, ale z góry i jednoznacznie ograniczało swobodę poczynań Republiki Federalnej w stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Wykluczało po prostu nowe „Rapallo”. Plusem koncepcji amerykańskiej było to, że gwarantowała ustanowienie w miarę skutecznego systemu kontroli nad zjednoczonymi Niemcami, minusem — że dla Związku Radzieckiego była trudna do zaakceptowania, albowiem implikowała niekorzystne dla niego przesunięcie w układzie sił międzynarodowych.

Reakcję Francji, zwłaszcza sfer rządowych, trafnie przedstawił dziennikarz zachodnioniemiecki Rudolph Chimelli: „Prawie pół wieku Francuzi żyli obok spokojnych Niemiec. W ciągu nocy sąsiad ponownie przekształcił się w niespokojne Niemcy Mitterand wie i mówił to często, że ukształtowana przezeń polityka francuska nie może na trwałe blokować zrealizowania przez Niemców prawa do samostanowienia. Ale pragnie on gwarancji, że prawo to będzie urzeczywistnione tylko przy współdziałaniu mocarstw zwycięskich w 1945 r. Jeszcze zanim do tego dojdzie EW powinna nieodwołalnie wejść na drogę politycznego zjednoczenia”²⁸. Podkreślić trzeba, że młode pokolenie Francuzów wolne jest od obaw

²⁸ „Süddeutsche Zeitung” z 2/3 XII 1989.

przed niemieckim militarystycznym i rewanżystycznym, sympatyzuje nawet ze zjednoczeniem, ale w elitach władzy niepokój budzi wizja niemieckiej dominacji gospodarczej, odczuwalnej już w chwili obecnej i nieuniknionej w jakimś czasie po zjednoczeniu. Sądzi się, że w przyszłości mogłaby ona doprowadzić nie tylko do zachwiania równowagi sił w ramach Europejskiej Wspólnoty, ale i do niemieckiej hegemonii w całej Europie. François Schlosser, zastępca redaktora „Le nouvelle observateur”, nie przypadkiem zaznaczył, iż kwestia zjednoczenia dotyka wszystkie kraje europejskie. „W Europie — pisał — racją stanu jest równowaga, jedyny rzeczywisty gwarant pokoju”²⁹.

Francja niepokoiła się o swoją pozycję międzynarodową, obawiała się też destabilizacji, uruchomienia niekontrolowanych procesów w Europie i nade wszystko — zahamowania przez RFN postępu integracji zachodnioeuropejskiej. Prezydent Mitterrand, który w przeszłości nieraz wspominał o prawie Niemców do samostanowienia, po nie konsultowanym wystąpieniu Kohla poczuł się osobiście urażony i podkreślał przede wszystkim, iż Europa nie udźwignie ciężaru wielkich Niemiec, zwłaszcza jako „samodzielnej, niekontrolowanej siły”. Rząd francuski otwarcie skrytykował Bonn za dwuznaczne stanowisko w sprawie polskiej granicy zachodniej. Praktycznie polityka francuska poszła w dwóch kierunkach. Mitterrand akcentował głównie, iż zjednoczenie Niemiec powinno nastąpić w ramach Europejskiej Wspólnoty i domagał się przyspieszenia procesów integracyjnych; wzmocniona EW miała chronić przed skutkami kryzysu w Europie Wschodniej i ustanowić mechanizmy kontroli nad Niemcami. Poza tym Francja przypomniała o odpowiedzialności czterech mocarstw za Niemcy. Mitterrand złożył 6 grudnia 1989 r. demonstracyjną wizytę w Kijowie i po rozmowach z Gorbaczowem oświadczył, iż obaj doszli do wniosku, iż sprawa zjednoczenia nie stoi jeszcze na porządku dziennym. Wyjaśnił także, iż żaden kraj nie może działać w Europie samodzielnie, nie biorąc pod uwagę równowagi europejskiej”. Prezydent poparł radziecką propozycję rychłego zwołania europejskiej konferencji na szczycie, przystawała ona zresztą do francuskiej koncepcji ożywienia współpracy ogólnoeuropejskiej³⁰.

Związek Radziecki przyjął Plan Kohla krytycznie, ale generalnie rzecz biorąc — spokojnie i bez dramatyzowania sytuacji. Nie zgłosił żadnych zastrzeżeń do poszerzenia współpracy gospodarczej i kulturalnej między obu państwami niemieckimi, co więcej nie odrzucił również pryncypialnie samej idei zjednoczenia, choć w Planie Kohla dopatrzył się braków i niedopowiedzeń. Rzecznik prasowy Giennadij I. Gierasimow zauważył komentując plan, że przede wszystkim konieczne jest respektowanie realiów, takich jak bloki militarne, istnienie dwóch państw niemieckich, nietykalność granic. W Planie Kohla — dodał — zabrakło jedenastego punktu dotyczącego bezwarunkowego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, albowiem gdyby taki punkt się znalazł, to rząd radziecki być może przemyślałby swoje negatywne stanowisko wobec inicjatywy bońskiej. Rzecznik Jurij Gremicki wyraził nadzieję, iż Republika Federalna „nie straci poczucia rzeczywistości” oraz wyjaśnił, iż Moskwa wyobraża sobie zjednoczenie tylko i wyłącznie jako część procesu „przewycięzania podziału Europy”³¹.

Strona radziecka nie ukrywała swojego krytycznego stanowiska również podczas wizyty ministra Genschera 4 grudnia 1989 r. w Moskwie. Genscher przybył specjalnie celem wyjaśnienia motywów, które powodowały Kohlem i wyraźnie

²⁹ „Der Spiegel” z 27 XI 1989.

³⁰ „International Herald Tribune” z 7 XII 1989.

³¹ „International Herald Tribune” z 30 XI 1989.

starał się rozproszyć radzieckie obawy. Gorbaczow jednak dość ostro zarzucił Bonn wykorzystywanie gospodarczych trudności NRD; minister Szewarnadze mówił o próbie „bezpośredniego dyktatu” narzucenia NRD zmiany ustroju ekonomicznego, społecznego i politycznego. Rząd radziecki otwarcie stwierdził, iż zjednoczenie Niemiec nie jest sprawą wyłącznie narodu niemieckiego i dotyka interesów wielu państw europejskich. Po zakończeniu rozmów minister Szewarnadze określił Plan Kohla jako „brzemienne w niebezpieczne konsekwencje” i „graniczący z jawnym dyktatem”³². Wszystko to brzmiało zniechęcająco, ale mimo to nie świadczyło o zamierze stanowczego zdezawuowania Planu Kohla; ten wypowiedzi radzieckich był jednak inny niż to bywało w przeszłości. Z punktu widzenia zachodniemieckiego najważniejsze było to, że Moskwa okazała w ogóle gotowość dyskusowania problemu zjednoczenia.

Na użytek opinii zachodniej mini ter Szewarnadze zrekapitulował stanowisko radzieckie występując 19 grudnia 1989 r. przed Komisją Polityczną Parlamentu Europejskiego³³. Szewarnadze poparł współpracę między państwami niemieckimi, dodał wszelako, iż brak uznania przez RFN granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej może hamować rozwój kontaktów wewnątrzniemieckich. Wskazał dalej na konieczność liczenia się z realiami europejskimi, takimi jak istnienie dwóch bloków militarnych i dwóch państw niemieckich. Zapytał potem retorycznie, jak można aktualnie myśleć o zjednoczeniu Niemiec, gdy wciąż wiele podstawowych kwestii pozostaje niewyjaśnionych. Jakie są gwarancje, że zjednoczone Niemcy nie zagrozą bezpieczeństwu Europy — pytał Szewarnadze. Czy zjednoczone Niemcy zgodzą się uznać definitywnie granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej? Jakie miejsce zajmą zjednoczone Niemcy w militarno-politycznych strukturach międzynarodowych? „Ostatecznie — zauważył — nie można poważnie oczekiwać, iż zmieni się radykalnie status NRD, podczas gdy status RFN pozostanie ten sam”. Jaki byłby potencjał militarny i doktryna wojenna zjednoczonych Niemiec? Jak przedstawiałby się status wojsk alianckich w NRD i RFN? Czy państwa niemieckie dążąc do zjednoczenia byłyby gotowe porozumieć się z sąsiadami i podpisać traktat pokojowy?

Wylizując te wszystkie problemy Szewarnadze z jednej strony sygnalizował obszary zainteresowania rządu radzieckiego, z drugiej zaś starał się unapocznic ogrom trudności międzynarodowych związanych z ewentualnym zjednoczeniem. Warto podkreślić, że Szewarnadze niedwuznacznie odrzucił amerykańską koncepcję zintegrowania zjednoczonych Niemiec w ramach sojuszu atlantyckiego, co było zresztą do przewidzenia. Posunął się nawet dalej, bowiem pytany w czasie konferencji prasowej o neutralizację Niemiec przypomniał, iż w 1952 r. rząd radziecki wystąpił z odpowiednimi propozycjami. Szewarnadze zrobił tu aluzję do radzieckiej noty z 10 marca 1952 r., w której Moskwa rozważając sprawę zjednoczenia proponowała m.in. wycofanie wojsk okupacyjnych, przyznanie Niemcom prawa do posiadania sił zbrojnych, ale pod warunkiem niewchodzenia w jakiegokolwiek sojusz. Niemcy w tym układzie byłyby militarne zneutralizowane, odcięte od sojuszu z Zachodem i tak jak w przeszłości — najprawdopodobniej podatne na współpracę ze Wschodem. Nic dziwnego, że mocarstwa zachodnie w 1952 r. odrzuciły propozycje radzieckie. Polityków zachodnich zawsze prześladował koszmar Niemiec bismarkowskich — państwa wewnętrznie silnego, zawieszzonego między Wschodem i Zachodem, skłonnego do porozumienia z Rosją. Szewarnadze dobrze wiedział, co mówi.

³² „International Herald Tribune” z 6 XII 1989.

³³ „Neues Deutschland” z 20 XII 1989.

Występując na forum międzynarodowym rząd radziecki starał się przede wszystkim połączyć zagadnienie zjednoczenia Niemiec ze sprawą nowego ładu pokojowego w Europie, opartego głównie na Akcie Końcowym KBWE. Podczas spotkania na Malcie, Gorbaczow zaproponował zwołanie już w 1990 r. specjalnej konferencji na szczycie wszystkich państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE celem przedyskutowania nowego systemu bezpieczeństwa zbiorowego i w tym kontekście — kwestii niemieckiej. Bush ustosunkował się do tej propozycji z pewną rezerwą, ale jej nie odrzucił. Genscher podczas wizyty w Moskwie 4 grudnia 1989 r. wyraził na nią zgodę, dodając jedynie, iż tego rodzaju spotkanie musi być starannie przygotowane. Prezydent Mitterrand po rozmowie 6 grudnia 1989 r. z Gorbaczowem jako pierwszy polityk zachodni udzielił publicznego poparcia inicjatywie radzieckiej. W ciągu grudnia 1989 r. idea konferencji na szczycie szybko zyskiwała na popularności. Ministrowie spraw zagranicznych NATO po posiedzeniu w Brukseli opublikowali 15 grudnia 1989 r. komunikat, w którym zaaprobowali propozycję odbycia specjalnej konferencji sygnatariuszy Aktu Końcowego celem przedyskutowania zmian zachodzących w Europie Wschodniej oraz „nowej architektury” dla całej Europy³¹.

* * *

Wbrew wcześniejszym sugestiom SPD, kanclerz Kohl wystąpił z planem zjednoczenia Niemiec bez załączenia opinii partii opozycyjnych, a nawet partnera koalicyjnego — FDP. Plan Kohla nie był rezultatem oficjalnie uzgodnionej polityki ponadpartyjnej, choć w treści swej nawiązywał do koncepcji wysuwanych przez różne siły polityczne. Można zresztą powątpiewać, czy i na ile byłoby możliwe szybkie uzgodnienie przez CDU/CSU, FDP i SPD wspólnego tekstu, ale pozostaje faktem, iż przyjęty tryb postępowania szybko uruchomił mechanizmy dyferencjonujące stanowiska partii politycznych. Zabrakło wewnętrznego przygotowania, wystąpienie Kohla było ponadto w zbyt widoczny sposób zorientowane na wybory w 1990 r. do Bundestagu. W rezultacie SPD i FDP dążyły do sprofilowania swoich stanowisk, głównie wokół uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Socjaldemokraci i liberalowie słusznie obawiali się negatywnych reakcji zagranicą, wiedzieli również dobrze, że jasna wypowiedź Kohla w sprawie polskiej granicy zachodniej, pozbawi chadecję kilku procent głosów wyborczych. W każdym razie, w końcu 1989 r. zwolennicy podtrzymywania fikcji prawnej Rzeszy w granicach z 1937 r. znaleźli się w defensywie. Przeważać zaczął pogląd, iż dotychczasowa „pozycja prawna” staje się obciążeniem dla polityki Bonn, dla stosunków między Wschodem i Zachodem, i przede wszystkim — szansa odbudowania zjednoczonego państwa niemieckiego.

W NRD reakcje na Plan Kohla były uwarunkowane głównie dynamiką przemian wewnętrznych. W końcu 1989 r. opadły bariery strachu i na fali tej raczej komfortowej rewolucji pojawiły się nie tylko hasła dekomunizacji, ale i reunifikacji. Nawiasem mówiąc, przy okazji ożył także latentny nacjonalizm, zwłaszcza ksenofobia skierowana przeciwko Polakom i Wietnamczykom, co zresztą w krajach sąsiednich wzmocniło tylko rezerwę wobec rychłego zjednoczenia Niemiec. Postawa społeczeństwa co do przyszłości NRD nie była jednolita, ale ogólnie ton nadawała ulica domagająca się połączenia państw niemieckich. W efekcie władze komunistyczne i słabe ugrupowania opozycyjne znajdowały się w defensywie, stopniowo dostosowując się do nastrojów panujących podczas demonst-

³¹ „Bulletin. Presse- und Informationsamt” z 19 XII 1989.

cji. W tej sytuacji Plan Kohla niebywale podniósł autorytet rządu bońskiego i zbliżył go do społeczeństwa wschodnioniemieckiego, które otrzymało w końcu od dawien dawna oczekiwany program działania. Nie ułatwiało to położenia zarówno rządu, jak i opozycji w NRD. Kohl wyjął óm z rąk inicjatywę i postawił przed faktem dokonanym.

Plan Kohla zaskoczył państwa europejskie, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Fakt że nie był on skonsultowany z sojusznikami świadczył, iż polityka zachodnioniemiecka, niewątpliwie zainspirowana oddolną, śmiałą presją społeczeństwa eneradowskiego, nabrała niezwyklej pewności, stała się nieomal ryzykancka. Wszystko wskazywało na to, że inicjatywa Kohla nie była przygotowana dyplomatycznie i dopiero po fackie minister Genscher odbył serię podróży w celu wyjaśnienia zamiarów Bonn. Sposób przedstawienia planu stał się pierwszym powodem zaniepokojenia na Wschodzie i Zachodzie; RFN zachowała się jak państwo w pełni wyemancypowane. Sojusznicy zachodni byli tym poirytowani. W konsekwencji, po raz pierwszy w powojennej historii, krytyczne uwagi na temat postępowania Bonn, jakie wypowiadano w Moskwie niewiele się różniły od mniej lub bardziej oficjalnych komentarzy w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu. Warto podkreślić, że jak nigdy dotąd, państwa europejskie, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki w zgodny sposób zwróciły RFN uwagę na konieczność bezwarunkowego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Wielkie mocarstwa w zasadzie pogodziły się z perspektywą rychłego zjednoczenia Niemiec. Pierwsze reakcje Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Francji i W. Brytanii miały charakter obronny: zaakceptowano prawo Niemców do samostanowienia, ale wysunięto szereg zastrzeżeń, które miały spowolnić jego wcielenie w życie. Jednocześnie nastąpiło uruchomienie innych, bardzo znamienitych procesów: 11 grudnia 1989 r. doszło do demonstracyjnego spotkania ambasadorów czterech mocarstw; zintensyfikowano prace nad nowym ładem europejskim, co znalazło wyraz m.in. w zaakceptowaniu radzieckiej propozycji zwołania specjalnego szczytu państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego; przyspieszono prace nad wzmocnieniem Europejskiej Wspólnoty i otwarciem jej na Wschód; ożyła idea przemodelowania sojuszu atlantyckiego i nadania mu charakteru głównie politycznego. W praktyce mocarstwa pozostawiły NRD i RFN swobodę w ułożeniu stosunków gospodarczych, natomiast w odniesieniu do miejsca Niemiec w systemie międzynarodowym zarysowały się dwa konkurencyjne rozwiązania: USA widziały przyszłe Niemcy w ramach wspólnoty atlantyckiej i europejskiej; ZSRR podał to w wątpliwość, ostrożnie sugerował neutralizację, przede wszystkim zaś wypracowanie nowego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Zbigniew Mazur

(styczeń 1990 r.)

SPD WOBEC ZJEDNOCZENIA NIEMIEC

Do końca lat pięćdziesiątych socjaldemokraci uważali, że zjednoczenie Niemiec jest najważniejszym i najpilniejszym zadaniem politycznym RFN i że należy tego dokonać za wszelką cenę. W okresie tym SPD występowała dość zdecydowanie przeciwko polityce rządu zmierzającej do integracji Europy Zachodniej. Ścisłe powiązanie RFN z Zachodem uważano w partii za sprzeczne z in-